Należytość pocztową opłacono ryc. Kraków P.T. Bibljoteka Uniwersytecka
Nr. 18 (63). Bielsko, grudzień 1934. Cena 10 gr. Rok VI.

PRENUMERATA
roczna . . . 2.— zł.
półroczna . . 1.50 „
kwartalna . . 0.80 „
Numer konta w Pocztowej Kasie Oszczędności 181.194.

MŁODY NARODOWIEC

Redakcja i Administracja: Bielsko, ul. Blichowa 40. Telefon 2912.
Rękopisów Redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian.
Wychodzi 15 każdego miesiąca.

„Wyzute ze sprawiedliwości państwo, czyż nie jest bandą rozbójniczą? Boć i banda jest małem państwem. Tam przecież szajka ludzi także podlega rozkazom wodza, jest skrępowana paktem swego stowarzyszenia i podług pewnych prawideł umówionych dzieli się zdobyczą". Św. AUGUSTYN.

Dwa obrazy.

Kiedy byłem małym chłopczykiem, pokazywano mi obraz, który przestawiał taki widok: Oto piękna młoda kobieta klęczy u stop Chrystusa ze smutnie zwieszonem obliczem, opartem na piersi Chrystusa. Ubrana w czarne szaty, z koroną na głowie, od niej zwisał długi czarny welon, na którym były wypisane daty: 1772, 1793, 1795. Ręce ta kobieta, młoda i piękna miała zakute w kajdany. Obok leżał sztandar z datami 1794, 1830, 1848 i 1863, przy nim zaś herb z Orłem białym i Pogonią — Tłem obrazu była Wisła. Po lewej stronie Zamek Królewski w Warszawie, po prawej — Wawel. Ponad Wawelem Orzeł biały w koronie, nad nim, jak słońce z pośród chmur lśnił 3 Maj A z krzyża, pod którym stał Chrystus, schylony do niewiasty, mówił napis: „Jeszcze nienadeszła chwila rozgrzeszenia". Na ramionach krzyża widniały daty 966 i1791. — Była to Polska w niewoli! — Młoda i zdrowa kobieta, chyląca się do stóp Chrystusa, prosiła o przebaczenie, ponieważ zgrzeszyła przez oddalenie się od Boga i przez życie swych synów wszeteczne — Upadła! — Ale Polska ma na swą obronę przed Chrystusem postawione dwie daty. które mowią, że w r. 966 przyjęła wiarę Chrystusowa, a w 1791 ją umocniła przez konstytucje! I pociesza ją Chrystus, mówiąc jednak: „Jeszcze nie nadeszła chwila rozgrzeszenia!...

A dzisiaj? — Gdybym był malarzem, to namalowałbym taki obraz: Oto młoda kobieta w czerwonej i zszarganej brudem szacie, z włosami rozwianemi nad przepaścistem jarem, której krew piją węże i żmije i kłócą się, żerując do ostatka na jej ciele, mimo iż jest wynędzniała i słabą. Kobieta ta nie ma już siły walczyć z temi żarłokami i wyciąga rękę do Boga, który w chmurach zakrył swe oblicze! — A z lewej strony stado kruków i wron, które czekają, aż ta niewiasta wyzionie ducha z wyczerpania, by się nakarmić jej poległem ciałem. — Za tło obrazu dałbym ogromne bagna i przepaści, również pełne wężów i żmij, przez które przekrada się ogromna armja młodzieńców, pięknych, pełnych zapału, którzy z krzyżem Chrystusa, w złotych promieniach słońca idą na oswobodzenia bezbronnej i wyniszczonej kobiety, która w nich jedyną obronę posiada. —

O Polsko! te żmije i węże to żydostwo i wszyscy wyzyskiwacze, którzy cię do ostatka męczą i żerują na twem ciele! Kruki i wrony to Niemcy, którzy czekają, na chwilę żeby cię rozszarpać do ostatka. — Ale oto idą Młodzi pod sztandarem, którzy, mimo przeszkód i trudów, obronią Cię i postawią w świetle słońca i dobroci! —

S ryszawa HENRYK BIŁKA.

Kochanym Kolegom walczącym o WIELKĄ POLSKĘ składamy najserdeczniejsze życzenia „Wesołych Świąt".
Redakcja i Administracja „Młodego Narodowca".

Chcesz bronić godności Narodu wstąp do Stronnictwa Narodowego.

CZY PRZEKAZAŁEŚ JUŻ PRENUMERATĘ ZA „MŁODEGO NARODOWCA"?

Patrzcie tam gwiazda...

Hej! Młodzi! — Patrzcie! tam gwiazda świeci
— Nad tą malutką szopką w Betleemie,
Wśród mroków nocy Bóg — Człowiek się rodzi
Ażeby zbawić ludzi grzeszne plemię.

Hej! Młodzi! — Patrzcie! tam anioł leci
I światu zwiastuje; już koniec złej doli!
— A śpiących pastuszków ze snu głos budzi;
„Pokój niech będzie ludziom dobrej woli“!..

— — — — — — — — — — — — — — — —

Za blaskiem gwiazdy i głosem anioła
Prostych pastuszków szedł korowód długi
I doszedł do miejsca, gdzie szopka stała,
A w szopce na sianku Chrystus ubogi!. .

— — — — — — — — — — — — — — — —

Więc i my młodzi — idźmy za gwiazdą,
Która nas wiedzie w nowe Jutro życia
— Wśród drogi zwyciężmy przeszkodę każdą
I niech nas nie trwożą szakalów wycia!!!

— I noc nas ciemna niechaj nie przeraża
— I niechaj zima nam serc nie wyziębi!
— Idźmy z tą wiarą, co wrogów zatrważa;
— Ogromem potęgi i ogromem mocy!
— Wolę ukujmy z twardego żelaza,

Co się nie ugnie ani nie wyszczerbi..
I każdy niechaj tym pastuszkiem będzie,
Wtenczas nas — gwiazda do celu zawiedzie
I przyjdzie dzień jasny po długiej nocy!!!...

Bereza, 1934, *WILHELM BARTYZEL.*

"Na tych rozlicznych przymierzach, które naród niemiecki w ciągu tysiącletniej eksterminacji Słowian zawierał, nigdy nic nie zyskał żaden niemiecki kontrahent i sprzymierzeniec, Zyskiwali tylko Niemcy. Przymierze z Niemcami i współpraca z nimi staje się jakby jakąś siłą fatalną, brzemienną w klęski i niespodzianki polityczne dla sprzymierzonych". *Dr. Karol Stojałowski.*
(z nieskonfiskowanego Nr, 4 „Strażnicy Harcerskiej)

Zło idzie z góry,

Skąd się bierze ta demoralizacja? Od góry. Warstwy wyższe zasadzają swoją wyższość zawsze na wyzwoleniu się z pęt powszechnego obyczaju, tego co ogół uważa za stosowne, przyzwoite, wskazane. Zaczynało się zawsze od monarchów. Ci zarozumialcy, uzyskawszy najwyższą władzę, starali się prawie zawsze robić to, co dla poddanych było surowo zakazane. Gdyby na monarchów były te same środki prawne, jakie się stosuje do zwykłych ludzi, większość z nich musiałaby kończyć na szubienicy, a reszta w więzieniu lub przynajmniej pod pręgierzem.

W sprawach małżeńskich monarchowie nie czuli się skrępowani więzami zwykłych śmiertelników i prawie zawsze oddawali się publicznej rozpuście, chyba że który z nich urodził się świętym, albo rybą bez temperamentu.

Historja cesarstwa rzymskiego, to u cesarzy prawie sama historja orgij i najwymyślniejszej rozpusty tak u mężczyzn jak u kobiet. W średnich wiekach to samo. Tylko że wtedy czasem zjawiał się jaki biskup czy ksiądz i upominał rozpustnika. A w czasach nowszych wystarczy wspomnieć ów najdoskonalszy wzór monarchów, francuskiego Ludwika XIV, jak na oczah matki i żony biegał po pałacu niby opętaniec za ładnemi kobietami (pamiętniki pani de Montteville), czy naszego Augusta II, który wedle świadectwa Niemcewicza, zostawił 375 żyjących dzieci i t. d.

Za przykładem królów szli wielcy panowie z otoczenia królewskiego. Tylko dla zaznaczenia przytaczam przykłady, bo o tem możnaby całą bibljotekę napisać. Dzisiaj jest moda powoływania się na wieki średnie. Chwalą je ci, którzy ich nie znają. A przecież wtedy w krajach francuskich, niemieckich, a częciowo i innych baronowie, to jest władcy pewnych ziem, mieli ustawowo zastrzeżone tz. ius primae noctis, to znaczy, że taki baron miał przywilej przepędzania pierwszej nocy po ślubie z każdą podwładną panną młodą swojego kraju, a przed panem młodym.

W Polsce takiego pisanego prawa nie było, ale zwyczajowo dotrwało to aż do czasów zniesienia pańszczyzny. Nazywano to poprawianiem chłopskiej rasy przez dziedziców. Pamiętnikarz zanotował obrazek z Żabiego w kołomyjskiem, że ilekroć tam przyjechał jakiś austrajacki urzędnik ze starostwa, wójt wołał do posłusznika (później zwanego asesorem, a dziś ławnikiem): — Try diwky pid pana komysarja.

Starszy odemnie o 20 lat poseł opowiadał mi w Wiedniu, że kiedy był na uniwersytecie i z sześcioma kolegami zajechał w bocheńskiem do jednego znajomego obszarnika, ten kazał urządzić dla nich posłanie w stodole i dostawił każdemu po jednej dziewczynie ze wsi na noc. To był „pański“ przywilej.

Między chłopami przed 50 laty było jednak jeszcze całkiem inaczej. Z tych czasów pamiętam powiat łańcucki z dzisiejszym przeworskim, powiat rzeszowski i lewobrzeżną część powiatu jarosławskiego. I zapewniam, że przed półwiekiem nie znano tam po prostu dziewczyny matki, nie znano niewiernej żony, ani niewiernego męża. Raz zdarzył się wypadek dziewczyny brzemiennej, to jej urządzono tą parodję „oczepin“, jaką Reymont przedstawił w swoich „Chłopach“, tylko ze znacznie ostrzejszemi ceremonjami, których opisanie nie należy tutaj. Taka dziewczyna musiała chodzić potem w czepcu jak mężatka i nazywała się „zawitka“.

Jednakże ten surowy obyczaj i ta prawdziwie chrześcijańska moralność zaczęła się psuć z postępem czasu. Pierwszy cios zadali jej chłopcy synowie, chodzący do szkoły, bo ci przyjmowali „pańską“ kulturę. A pierwszem znamieniem podnoszenia się w górę ponad stan chłopski było zrywanie więzów i pęt starego surowego obyczaju. Panicz, chodzący do szkół, łamał posty, bałamucił dziewczęta i t.p. Potem przyszła antykościelna agitacja Stapińskiego i socjalistów i wykorzeniała staredawny obyczaj, jako narzucony przez księży. Wreszcie przy wzrastaniu zamożności, ludzie bywali w świecie, a więc reemigranci amerykańscy,

dziewczęta ze „Saksów“, rezerwiści i td. razem ze studentami pochodzenia chłopskiego coraz częściej wyłamywali się zpod dyscypliny dawnego obyczaju. Dokończyli tego żydzi. W mojej rodzinnej wsi żydówka Getla założyła dom schadzek dla młodych mężatek i żonkosiów, którym się własne żony czy mężowie sprzykszyli. Tak demoralizacja zaczęła się szerzyć jeszcze przed wojną w tym znanym mi kącie. Przypuszczam, że i gdzieindziej w całym kraju nie było lepiej. Tem łatwiej to szło, że w niektórych okolicach, jak np. na Huculczyźnie nie znano oddawna wierności małżeńskiej i hucuł, chcąc przyjąć gościa w sposób zaszczytny, posyłał mu do łóżka swoją żonę. Jeżeli gość z takiego przyjęcia nie skorzystał, gospodarz wypędzał żonę z domu jako nieużytek, czego dowodem jest, że obcy jej nie chce.

Po wojnie, sądząc według tego co do moich uszu dochodzi i co czasem wyjawia się w rozprawach sądowych, niemoralność rodzinna przybrała i na wsi rozmiary zastraszające. Jest to objaw spotęgowany przez wojnę. Żołnierz w okopach przywykł do tego, że mu wszystkiego dostarczano, stracił więc poczucie odpowiedzialności za siebie. Puszczony na urlop chciał użyć wszystkich przyjemności, bo może wnet zginie i szukał rozpusty. Żony żołnierzy pod nieobecność mężów nie czuły się ani w obowiązku ani w sile do zachowania wierności, bo kto wie czy mąż wróci. I tak demoralizacja rozszerzyła się na wszystkie warstwy.

Ale młodzi powiadają, że chcą świat naprawiać, a Polskę leczyć i uzdrowić. Wszyscy zaś zgadzają się na to, że naprawę trzeba zacząć od podstaw t. j. od rodziny, że rodzinie musi się przywrócić dawną świętość i t. d. Młodzi mogą to zrobić, zaczynając każdy od siebie. Jak to zrobić, powiem dalej, ale chcąc zło leczyć, muszę rozpatrzeć jego źródła, jego przyczyny, bo wtedy środki ratunku same niejako wynikną z rozpoznania.

JAN ZAMORSKI

„Cała nadzieja w młodszych pokoleniach

Powszechne wśród nich jest poczucie wielkich przemian, zachodzących dziś w życiu, zawalania się dotychczasowych podstaw i potrzeby nowych. Wielka wśród nich jest gotowość do pracy nad przebudową życia i do walki o nowe jego podstawy.

Te pokolenia muszą wydać nowych ludzi, którzy nowemi pójdą drogami. Ale wydadzą ich tylko wtedy, gdy zrozumieją, że pierwszem zadaniem przygotowującego się dziś do życia człowieka jest wielka, nie cofająca się przed żadnemi wysiłkami, bohaterska praca nad sobą“.

ROMAN DMOWSKI.

„Poprawki" p. Niżankowskiego,

W 14 rocznicę wiekopomnego zwycięstwa wojsk polskich pod Warszawą — 15 sierpnia harcerstwo m. Wielunia postanowiło odegrać sztukę sceniczną p. t. „Cud na Wisłą". Korektę jej zastrzegł sobie p. starosta Niżankowski i oto — jakie wprowadził poprawki: W akcie III sc. 7 — zam. słów: Dzięki Ci, Przeczysta Panienko Jasnogórska, umieszczono: Dzięki Ci, Naczelny, Ukochany Wodzu, Józefie Piłsudski! — Zamiast słów: każdy żyd przy wojsku, to szpieg albo dezerter, umieszczono: znajdują się bolszewicy szpiedzy dezerterzy.

Zwłaszcza ta pierwsza poprawka godna jest uwagi. To już nie oburza, lecz uśmiech politowania wywołuje. Oj, poczciwy panie stsrosto!

„Gazeta Narodowa" 16. IX. 1934, Nr. 44.

Żydowskie Tow. Rolnicze już działa.

W tych dniach odbyło się zebranie żydowskich właścicieli ziemskich, zwołane przez Żydowskie Towarzystwo Rolniczo — Ogrodnicze w Polsce (Ogrodowa 5). Obrady były poświęcone zagadnienia skupienia wszystkich żydów, zajmujących sie pracą na roli, oraz niesieniu pomocy tym bezrobotnym żydom, którzy chcieliby osiąść na roli. W tym celu rozesłane zostały listy do wszystkich kahałów w Polsce z prośbą o współpracę z Towarzystwem i przysłanie spisu wszystkich robotników rolnych, gospodarzy i właścicieli ziemskich żydów, znajdujących się na obszarze danego kahału.

„ . . . jeśli pragniem — nie, by sławił
Tłum nasze imię słowy czczemi,
Nie, by uginał się ku ziemi,
Lecz, by się równy brat nie krwawił
Nędzą — poznajemy, że mu trzeba
Światła i chleba".

Jan Kasprowicz.

Początki masonerji.

Masoni podają coś 39 różnych domniemań o powstaniu masonerji, ale jest to aż 39 bujd: sama sekta jednak nie ma urzędowej nauki o swem pochodzeniu. Musieli ją w tem wyręczyć historycy. Otóż 24 czerwca 1717 roku 4 loże londyńskie złączyły się w Wielką Lożę Londynu i wybrały Wielkiego Mistrza. Pierwsza mieściła się w karczmie „Pod gęsią i rusztem", druga w karczmie „Pod koroną", trzecia w szynku „Pod jabłonią", czwarta w szynku „Pod kuflem i winogronem". Większością głosów wybrano na Wielkiego Mistrza masona Anthonysayer'a. Ustawy masońskie, przyjęte dnia 17 stycznia 1723, opracował brat Anderson, doktor filozofji i kaznodzieja Kościoła prezbyterjańskiego w Londynie. One to stały się wzorem wszystkich późniejszych ustaw mularskich; wydawano je aż 5 razy, w 1723, w 1738, w 1756, w 1767 i w 1784.

Mimo to długo nie udawało się odszukać ich, aż dopiero w 1930 Mgr. Jouin ogłosił ich oryginalny tekst angielski i tłumaczenie francuskie. W historycznej części tych „ustaw" wyprowadza Anderson początek masonerji aż od — Adama! Każdego znaczniejszego człowieka z dawnych lat, ktory coś zbudował lub zdziałał społecznie, nazywa Anderson mularzem. W ten sposób zdołał dorobić dla masonerji znakomitych przodków, a bywalce londyńskich karczem wzięli na swe barki z niemałem zadowoleniem wspaniałą spuściznę wieków. Całkiem nowe stowarzyszenie przyodziało również nazwę i pewne oznaki zamierającego cechu murarzy: djabeł wdział ornat i na sumę dzwoni. Dawny katolicki cech rzemieślniczy stał się protestanckiem stowarzyszeniem wojującem. Gdy dawne ustawy murarskie nakazywały kochać i czcić Boga, Kościół i świętych, to nowe. Andersonowskie, mularskie, wymagają zachowywania takiej „religji, na który się godzą wszyscy ludzie". Oto religja Ludzkości. Demokracja, Internacjonalizm! Źródłem poglądów masońskich jest Reformacja, humanizm i filozofizm.

Organizacyjnie pochodzą wszystkie loże wprost lub ubocznie od loży angielskiej, a w żadnym innym kraju niema mularzy rodzimych, wywodzących się z dawnego cechu murarskiego. Z Anglji rozszerzyła się masonerja na cały świat. Na Europę między 1717 a 1780, na Amerykę między 1721 a 1825, na Afrykę między 1733 a 1860, na Azję między 1727 a 1845, na Oceanję między 1730 a 1850, a Prus i Austrji dostała się w 1738, do Polski w 1739. W Anglji liczyła 16 lóż w 1721, a 529 lóż w 1787.

Autor książki[1]) zajmuje się bliżej jedynie początkami masonerji we Francji i stwierdza, że nic się wcale budujące. Do założenia Wielkiego Wschodu w 1773 mógł każdy robić w loży, co chciał, a zebrania często zamieniały się na wesołe pohulanki w karczmach, prowadzonych przez Wielkich Mistrzów. Masoni francuscy rekrutowali się początkowo z drobnego mieszczaństwa i handlu. Więcej dbali o doczesność i walkę o zaszczyty masońskie niż o filozofję. Długie lata trwały waśnie, aż w roku 1773 powstał Wielki Wschód, Wielka Loża Narodowa Francji.

W Polsce organizuje się masonerja nanowo dopiero po wojnie. ST. KR.

[1]) Porównaj: Vérités sur la Franc-Maçounerie, Paris, 11 bis, rue Portalis, 1934, wydawnictwo R. J. S. S.

Z ruchu „Młodych".

Na terenie okręgu cieszyńsko-podhalańskiego odbyło się w ostatnich miesiącach kilkadziesiąt zebrań, wieców, zjazdów powiatowych i kursów zorganizowanych przez okręgowe kierownictwo Grup „Młodych", zarządy powiatowe oraz ostatnio ruchliwą działalność wykazują obwodowe kierownictwa ruchu narodowego. Referaty z dziedziny ideowo organizacyjnej wygłaszali pp. posłowie Karol Wierczak, Dr. Tadeusz Bielecki, Zbigniew Stypułkowski, Zofja Zaleska, Elina Pepłowska, Józef Milik, i wielu innych. Pozatem przemawiali: red. Zajączek, mgr. Mikołaj Kuczkowski, Henryk Bilka, Franciszek Jelonkiewicz Bielatowicz, Franciszek Dybał, Jan Bryja, Jan Kopaczka, Franciszek Pyclik, Józef Bąkowski, Jan Świeży, Zofja Zawadówna, Roz-

ner Stanisław, Józef Wawrzuta, Lach Władysław, Józef Pryszcz, i cały szereg Kolegów i Koleżanek z całem poświęceniem działających dla zwycięstwa ukochanej idei narodowej.

Dekoracja Mieczykami w Pewli Wielkiej.

Bardzo miłe i podniosłe chwile przeżywali Młodzi St. Narodowego dnia 23 listopada b. r. w Pewli Wielkiej. Oto ich pierś, w liczbie 26, ozdobił przepiękny Mieczyk Chrobrego.

W szczelnie wypełnionej sali odśpiewali Młodzi „Złoty słońca blask dokoła", następnie red. Zajączek wygłosił bardzo podniosłe przemówienie, zaznaczając cele i dążenia Młodych, iako młodzieńców prawdziwie szlachetnych i owianych duchem miłości ojczyzny. Dalej omówił red. Zajączek znaczenie mieczyka, jako symbolu Wielkiej i katolickiej Polski — Polski jaka była za Chrobrego. — Po złożeniu ślubowania przez Młodych, red. Zajączek w towarzystwie kol. Biłki Henryka, referenta organizacyjnego, przystąpił do aktu dekoracji mieczykami 26 Młodych, ustawionych w szeregach.

A po dekoracji kol. Biłka oddeklamował wiersz p. t. „Do młodych". — I znów zabrzmiała piosenka: „Choć burza huczy", dobyta z przeszło pół setki młodych i zdrowych piersi!

Uroczystość zakończono okrzykami na cześć Romana Dmowskiego. Pamiętne te chwile pozostaną na zawsze w sercach Młodych!

HENRYK BIŁKA.

UWAGA NARODOWCY.

10. I. 1935 opuści prasę bogaty numer jubileuszowy narodowej „ZIEMI PRZEMYSKIEJ" 16 stron dużego formatu, artykuły najwybitniejszych publicystów narodowych. Dużo ilustracyj. Egzemplarz 20 groszy. Zamówienia w każdej ilości (Przemyśl Czackiego 10) przyjmuje się do 4. I. 1935 roku. Należy równocześnie na P. K. O. Nr. 407.699 wysyłać pełną należność, gdyż inaczej zamówienie nie będzie wykonane.

Strzelcy a... Żydzi.

Komendant jednego z oddziałów „Strzelca" w Przemyślu (Małopolska) przechodząc ulicą Jagiellońską został potrącony przez żydowskiego przechodnia. Skończyło się na tem, że paru Żydów zostało poturbowanych. — Obecnie został ze „Strzelca" usunięty, przyczem w odnośnym rozkazie strzeleckim podniesiono, że „Komendant nie na to powołał do życia Strzelców, aby rozbijali Żydów". Wymowne.

Książki nadesłane:

„GOSPODARKA NARODOWA". Nap. Inż. Adam Doboszyński. Wyd. Nakł. T. W. „Patria". Cena 4 zł. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Mądra, pożyteczna, książka. Należy poprostu dziękować Bogu, że się nareszcie taka książka ukazała. Wszyscy powinni ją czytać, przemyśleć, rozwijać, jej tezy polemizować, wyjaśniać, poszczególne ustępy omawiać po dziennikach w szeregu artykułów. Wszyscy wiemy, że piękne hasła wieku Oświecenia romantyzmu i ludzkościowego pozytywizmu ugrzęzły w dzikiem zwyrodnieniu, które odkryło podczas wojny światowej i po wojnie swój plugawy bezwstyd. Zaczęło się szukanie czegoś nowego. Bankructwo zwyrodniałych form potrafiono oświetlić wszechstronnie. Ale wskazanie nowych idej twórczych szło opornie. Przeważały hasła, które każdy rozumiał po swojemu, a przeważnie traktował je jako frazes bez konkretyzowania zasad i wskazówek. Byli i tacy którzy w czambuł odrzucali cały dorobek XVIII. i XIX. wieku, za to, że najszlachetniejsze ich doktryny otrzymały w końcowem zastosowaniu tak ohydną formę. Zapominano, że zawsze i wszędzie najszlachetniejsze nawet prądy w rękach ludzkich zużywają się i przybierają w końcu kształty potworne. Wszakżeż i chrześcijańska nauka miłości bliźniego miewała tak kanibalskie wybryki jak rozkaz legata do wojsk, zdobywających miasto: „mordujcie wszystkich bez wyjątku, a Pan Bóg na sądzie odróżni prawowiernych od heretyków". Nikt zaś chyba za wybryki zwyrodnialców nie zechce odrzucać samej nauki chrześcijańskiej. Tak samo rzecz się ma i ze zdobyczami wieku XVIII, oraz większej części wieku XIX„ za które cierpieli; ginęli najlepsi ludzie, uwielbieni bohaterze i święci narodów. A tymczasem po wojnie szał jakiś ogarnął ludzi, żeby wymazać z pamięci i z dziejów cały ten dorobek i potomkowie rycerzy wolności modlili się o tyrana, jako o najwyższą łaskę Bożą. Teraz na szczęście ten szał mija, a jego owocem jest powyższa książka. Nie chce niszczyć dorobku cywilizacyjnego, tylko wskazuje jak leczyć zwyrodnienie. Jest to książka ekonomiczna, dająca wskazówki, jak wybrnąć z szerzącej nędzy i zabezpieczyć przyszłość przed nawrotem kryzysu. Według pojęć dotychczasowych nie powinna by więc mieć nic wspólnego z idealizmem, jako mrzonką niestosowną tam, gdzie chodzi o zarobkowanie. A przecież w całej swojej praktyczności jest to książka idealistyczna. Wszak wraca do zasad chrześcijańskich. Odrzuca zarówno niewolnictwo wobec państwa, jak pańszczyznę, do której już wielu „nowożytnych" ustrojowców wzdychało. Wiele rzeczy wymagałoby uzupełnienia, z wieloma można polemizować, ale całość jako system jest naprawdę piękna, rozumna i mimo wysokiego idealizmu praktyczna. Możnaby powiedzieć, że jest to niezwykle bystra synteza nauki i wiary gospodarczego materjalizmu, w tem, co było wnim żywotne i słuszne, z chrześcijańską moralnością. I tutaj staremu nauczycielowi literatury przychodzą na myśl wspomnienia. Przecież nasi poeci romantyczni głosili, że starożytność była epoką materjalną, chrześcijaństwo jej zaprzeczeniem czyli antytezą, a że w czasach obecnych musi się dokonać uzgodnienie tych dwóch dążności, dotąd się wywykluczających i dać syntezę, jako nową epokę doskonalenia się ludzkości. Książka p. Doboszyńskiego jest próbą takiej sentezy na polu najtrudniejszem, bo materjalistycznem w założeniu, i to próbą, którą należy przyjąć jako gruntowny, doskonale obmyślany program. Skoro na tem najtrudniejszem polu można było tymczasem teoretycznie dokonać takiej pracy, dla polityków zostaje część pracy łatwiejsza, dążenie do wprowadzenia w stosunki polityczne zasad etyki chrześcijańskiej. Trudno znaleść słowa na wyrażenie radości, że takie dzieło nareszcie ujrzało światło dzienne. JAN ZAMORSKI.

Pilot św Teresy od Dzieciątka Jezus.

Nie trzeba brać tego tytułu dosłownie. Święta Teresa od Dzieciątka Jezus nie latała aeroplanem, nie mogła więc mieć pilota. Miała zato gorliwego czciciela w osobie Leona Bourjade'a, młodego Francuza południowca.

Bourjade gotował się do stanu kapłańskiego, gdy wybuchła wojna. Nie znosił wojskowej atmosfery, marnym był ponoć żołnierzem, gdy odsługiwał swój czas wojskowy jeszcze przed wielką wojną.

Na froncie, wobec zagrożenia ukochanej Francji, zmienił się gruntownie. Początkowo artylerzysta, zapragnął zostać później lotnikiem. Żarliwy czciciel św. Teresy, powierzał jej w dzienniczku swoje myśli i nadzieje zwycięstw nad wrogiem. W trudnej służbie, gdy kwiat lotnictwa francuskiego dał się strącić z wyżyn, on szybował w przestworzu, razil balony i samoloty niemieckie i po trzydziestu niemal zwycięstwach — wyszedł z życiem a chwałą. Czternaście pochwał w rozkazach armji były mu niejaką pociechą za służbę ojczyźnie. Ale on ponad Francję kochał Chrystusa i Kościół. I by wypełnić misję zleconą przez Zbawcę apostołom i naśladowcom ich, stał się kapłanem — misjonarzem, odjechał na kraj świata, na wyspę Yule wpobliżu Nowej Gwinei. I tam u progu wieku męskiego umarł.

Dzieje proste w tem krótkiem streszczeniu: dzieje niezwykłe, gdy się zważy, że Bourjade nadawał się jak nikt lepiej do spokojnego życia, ot, tak gdzieś w cichej pustelni, w celi klasztornej. On tymczasem hardo stawiał czoło śmierci zginął nie z rąk wrażych, lecz z pospolitej na egzotycznej wyspie choroby — febry, o tysiąc mil od ojczyzny.

Żywot Bourjade'a w ujmującej formie odmalował wytrawny literat Jerzy Bandrowski. Zrobił go pieczołowicie, z miłością dla tej świetlanej postaci. Nie czynił wysiłków specjalnych, nie używał patosu, aby uwydatnić bohaterstwo Bourjade'a lecz naszkicował jego życie tak, iż każdy inteligentniejszy czytelnik mu i go nazwać bohaterem francuskim i katolickim.

Pretendent do aureoli świętości? On sam nigdyby nie pretendował. Lecz jego rodacy uważają, iż jest kandydatem całkiem poważnym. I kto wie, czy nie zostanie uznany za świętego. Byłby to pierwszy święty spomiędzy lotników.

Książka nadaje się dla wszystkich, zwłaszcza dla dojrzalszej młodzieży. t.

Jerzy Bandrowski Pilot św. Teresy od Dzieciątka Jezus, Str. 100. Cena zł 1.50.

Humor.

Dwoch automobilistów, padłszy ofiarą zdarzenia samochodowego odzyskało przytomność dopiero w szpitalu. Jeden z nich budzi się i ujrzawszy w łóżku sąsiedniem drugiego, mówi:

— Zdaje mi się, że widziałem już kiedyś pana.

— Niemożliwe, — odpowiada drugi, — gdyby pan był mnie spostrzegł, nie leżelibyśmy tu teraz.

— Moja córka ma złote serce. Zawsze, gdy mam wielkie pranie, wychodzi z domu, bo nie może patrzeć, jak się męczę.

— Palę tylko cygara. Fajka jest za droga.

— Co fajka jest droższa od cygara.

— Tak. Cygarem nieraz mnie ktoś poczęstuje, fajką nigdy.

— Kiedyż nareszcie zwróci mi pan moje pienądze, panie KOhn?

— Kochany przyjacielu! Przypomina mi pan teraz tego małego wnuczka, który też mi zadaje ciągle pytania, na które nie umiem odpowiadać?

Wydawca i Redaktor Naczelny: Edward Zajączek RedaktorOdpowiedzialny: Franciszek Pyclik, Druk. A Bluj, Przemyśl.